

## Wyjście (ucieczka?) z Egiptu

**Słowa kluczowe:** najtrudniejsze stronicie Starego Testamentu; wykluczające się interpretacje; niemożliwość syntezy.

**Key words:** the Exodus from Egypt, the Chosen People, escape, interpretation of biblical text, contradiction.

### Streszczenie:

Autor Artykułu skupia się na zaprezentowaniu sprzecznych danych liczbowych dotyczących exodusu narodu wybranego z Egiptu. Liczby te oscylują w granicach od 6 tysięcy do ponad 600 tysięcy osób; niektórzy autorzy szacują łączną liczbę uciekinierów, wraz z rodzinami, nawet do 3 milionów osób (!). Niestety, nie ma możliwości adekwatnego przeliczenia danych zawartych w tekście Pisma św., w celu uniknięcia błędnych i przesadnych interpretacji. Jednocześnie dokonano krytyki dowolności związanych z uzupełnianiem tekstu wyjściowego. Całość artykułu oparta jest na analizie poglądów autorów polskich i zagranicznych. Tekst prezentuje szereg trudności z różnych dziedzin. Dotyczą one „Wyjścia”, bądź „ucieczki” ludu wybranego z niewoli egipskiej; sygnalizuje krytycznie problemy, nie pretendując do ich rozstrzygnięcia.

### Abstract:

The author focuses on the presentation of controversial numerical data relating to the Exodus of the Chosen People from Egypt. These figures range from 6 thousand to over 600 thousand people; some authors estimate the total number of refugee, along with families, even on 3 millions of persons (!). Unfortunately, it is not possible to adequately convert the data

---

<sup>1</sup> Emerytowany prof. zw. dr hab. Karol Toeplitz przez blisko 20 lat pracował w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, publikuje w zakresie tematyki: historycznofilozoficznej, teologicznej, etyki i filozofii sztuki, jest tłumaczem dzieł S. Kierkegaarda.

contained in the text of the Holy Scriptures, in order to avoid incorrect and over-interpretation. Simultaneously it has been proved the flatitude of complementing the original text. The whole is based on analysis of the opinions of Polish and foreign authors. The text presents a number of difficulties from different areas. They relate to the „Exit” or „escape” of the Chosen People from slavery in Egypt, but do not to solve these problems.

Opracowany tu tekst powstał kilka lat temu. Był dedykowany księdzu doktorowi Alfredowi Tschirschnitzowi (por. Tschirschnitz 1994, *passim*), z którym w trakcie długoletniej pracy w ChAT, wielokrotnie i do późnych godzin nocnych, dyskutowaliśmy o tytułowym problemie. Teraz do dedykacji należy dodać: „Nieodżałowanemu, przedwcześnie zmarłemu przyjacielowi...”.

Do tekstu biblijnego można podchodzić, w zależności od zamyśłu, z różnych pozycji. I tak jest on dla wierzących chrześcijan przede wszystkim tekstem inspirowanym, będącym wyrazem konieczności pogłębienia swojej wiary, a więc tekstem świętym. Historyk będzie go analizował pod kątem widzenia przekazu o charakterze historycznym, usiłując skorelować go z danymi pochodzącymi ze źródeł zweryfikowanych, bądź to w oparciu o już zweryfikowane źródła materialne, bądź spisane; może także uzupełnić swoją wiedzę o nowe treści, zawarte właśnie w Biblii. Dla filologa będzie Biblia przedmiotem analiz semantycznych, poszukiwania paraleli z innymi językami współczesnymi okresu powstawania danych Ksiąg, spisania poszczególnych rozdziałów Pisma, poszukiwana wieloznaczności poszczególnych słów oraz, co nader istotne, wiernością (bądź nie...) tłumaczeń starożytnych tekstów na języki nowożytne, uwzględniające rozwój danego języka, także nam współczesnego. Z kolei filozof będzie się doszukiwał przede wszystkim odpowiedzi na fundamentalne pytania dotyczące kondycji człowieka, niekoniecznie w kontekście religijnym. Etyk z kolei zajmie się „systemami” etycznymi poszczególnych okresów historycznych opisywanymi w Biblii, ewentualnie poszukiwaniem uniwersalnych wartości, poza i ponadreligijnymi, wreszcie relacjami międzyludzkimi. Religioznawca,

poza wątkami już wymienionymi, zajmie się na przykład porównywaniem treści zawartymi w Biblii z innymi religiami tegoż okresu czasu, zbieżnościami, różnicami, ewolucją samej danej religii, różnorodnością odłamów danej religii opartymi o te same teksty itd. Jego praca będzie się zazębiać z pracą teologa, który przykładowo, zajmie się ewolucją określonej doktryny zawartej na kartach Biblii itd. itp.<sup>2</sup>.

Jak nie trudno się domyśleć, do tekstu Biblii można podchodzić z różnych pozycji; a to: człowieka wierzącego, filologa, filozofa, etyka, teologa, religioznawcy, historyka itd. i każda dojdzie do jakiejś konkluzji, która z wnioskami z innych punktów odniesienia niekoniecznie muszą się wykluczać, mogą się te wyniki z różnych dziedzin w jakimś stopniu wzajemnie uzupełniać...

Załączony tekst prezentuje szereg trudności z różnych dziedzin, a dotyczących „Wyjścia”, bądź „ucieczki” ludu wybranego z niewoli egipskiej. Sygnalizuje problemy, bynajmniej nie pretendując do ich rozstrzygnięcia.

Teologów podziwiam, więcej jeszcze, zazdroszczę im. Dlaczego? Oni wiedzą, i to ponoć z całą pewnością to, czego ja nie wiem i wiedzieć nie mogę, wiedzą bowiem, co Pan Bóg myśli, a ja, chciałbym posiadać tę samą wiedzę i zapewne nie tylko ja.... To, co oni wiedzą godne jest podziwu, a jednocześnie skłania do refleksji, że wobec tego w obliczu Boga nie wszyscy są równi... Teologowie są pod opisanym względem ludźmi wyróżnionymi w porównaniu z innymi. Jest mi bliższe stanowisko, o którym mówi Izajasz: „Bo myśli moje, to nie myśli wasze, a drogi wasze, to nie drogi moje – mówi Jahwe” (Iz 55, 8). Z drugiej strony należy zapytać czy teologowie rzeczywiście wierzą z całą pewnością w prawdziwość tego, co głoszą i naprawdę wiedzą to, co głoszą? Sprzecząją się przecież między sobą o tę wiedzę, głoszą niekiedy zupełnie odmienne poglądy, wręcz sprzeczne

---

<sup>2</sup> Szczegółowe zasady interpretacyjne Biblii z pozycji Kościoła Katolickiego znaleźć można w: Papieska Komisja Biblijna 1994. Omawiane tam są m. in. metoda historyczno-krytyczna, literacko-socjologiczna, psychologiczna i psychiatryczna; kontekstualne podejście do Biblii, metoda hermeneutyczna (filozoficzna i oparta na natchnieniu), egzegeza oparta na tradycji Kościoła, teologiczno-dogmatyczna itd.

i w pełni sobie z tego zdają sprawę, że inni mają inne dane dotyczące tego, co Pan Bóg myśli, a w ślad za tym inaczej je interpretują. Czy daje to podstawy do pewności, albo ekskluzywizmu, to znaczy postawy głoszącej, że jest tylko jedna prawda, nasza, moja jest do przyjęcia? Z kolei, jeżeli możliwe i dopuszczalne są różne wykładnie i interpretacje, więc powstaje uzasadnione pytanie: którym teologom zaufać? I, zapytajmy, czy dodatkowo nie jest czasami jeszcze i tak, że nad nadzwyczaj trudnymi problemami przechodzą „zgodnym chórem” do porządku dziennego, skazując tym samym nie-teologów na rozterki, zbędne być może? Odpowiada mi treść zawarta w stwierdzeniu i zarazem tytule książki: „Najtrudniejsze stronnice Starego Testamentu” (Ziółkowski 2004, 447-453) Konkluzja do której muszę więc dojść: nie wierzyć (bezgranicznie!) teologom! A może należy ich zachęcić do wyjaśniania tego, co się rozjaśnić da; czy to nie jest ich obowiązkiem, pyta retorycznie niemiecki teolog (Sauter 1997, 154-164)? I nie będzie „cudu”, że nawet po wyjaśnieniach nie pojawi się „jakieś kreatywne wydarzenie, któremu nie będą potrzebne dalsze wyjaśnienia i które zapobiegnie temu, że uczestnicy nabożeństwa pójdą do domów obciążeni wątpliwościami i pełni oczekiwań...”

Brakuje mi w kraju rzetelnej i pogłębionej dyskusji na tematy teologiczne. W ślad za kontekstem motta, które mi przyświeca, właściwie nie jest wskazane wątpić w szczegółowe treści Biblii, aliści czynią to sami teologowie! Czy więc wierzyć Kartezjuszowi, który we **wszystko** wątpić nakazywał? Nie wierzę przykładowo w sposób bezwzględny sobie i swoim wywodom, a to dlatego, że posiadam aberrację zawodową polegającą na tym, by pytać, pytać i jeszcze raz pytać po to, by do prawdy próbować dotrzeć, przynajmniej starać zbliżyć się do niej, jako że *hic et nunc* nie może nam być w całej pełni dana, dopiero potem, gdy staniemy twarzą w twarz... jak czytamy w Liście do Koryntian (por. 1 Kor 13,9n). Ale wiara szukająca zrozumienia nie musi na tej drodze ofiarować rozumu, *sacrificium intellectus*.

Pytań, które mogę i należy sformułować pod adresem teologów jest bez liku. Nie ja pierwszy będę o określone kwestie pytał i nie ostatni.

I nie ja jeden będę prosił teologów o wyjaśnienie tego, czego być może wyjaśnić się nie da, tego i w co chrześcijanin wątpić nie powinien, a więc o w miarę precyzyjne nakreślenie granic sceptycyzmu. Jakże często teologowie tłumaczą się tajemnicami, żeby nie powiedzieć: „chowają się” za tajemnice. Samo występowanie tajemnic w teologii, a w ślad za tym w religiach, jest oczywiste. Nie wolno jednak mnożyć tajemnic ponad niezbędną konieczność! I o to zabiegam. *Querens fides intellectum...* Zapewne nie na wszystkie pytania dotyczące Pisma znajdziemy odpowiedź trzymając się kurczowo litery (!) Biblii i jak słusznie pisze J. Tischner, Bóg nie daje instrukcji, daje znaki, a ich interpretacja zależy od człowieka, od jego wiary, wiedzy i dojrzałości życiowej. „Nie szukajmy w Biblii dosłowności, bo jej tam nie znajdziemy”, przynajmniej nie zawsze, ale to nas nie zwalnia od poszukiwania jak najgłębszego jej rozumienia, wręcz przeciwnie.

Problem, który mnie nurtuje jest dla wszystkich trzech religii mono-teistycznych, albo mówiąc inaczej abrahamowych, jednym z istotniejszych, chociaż w różnym stopniu. Dla judaizmu fakt wyjścia z Egiptu jest podstawą jednego z trzech najważniejszych świąt pielgrzymich, *pesach*, święta wolności. Wydarzenie opisywane jest w kilku miejscach Starego Testamentu i dotyczy wyjścia ludu wybranego pod wodzą Mojżesza z Egiptu. Nie idzie mi o **istotę** tego wyjścia, ona jest **oczywista**, idzie o szczegóły, które budzą liczne wątpliwości. A każdy, kto się zagłębi w teksty biblijne natrafia na sprzeczności, niejasności, brak precyzji i trudności spotęgowane dodatkowo jeszcze sprzecznymi opiniami, czy budzącymi zdziwienie, komentarzami licznych teologów. Jeżeli się wczytywać w ich wywody można albo w ogóle zważyć w sam fakt opisywanego wymarszu, albo zastanawiać się nad próbami proponowanych reinterpretacji Pisma, dokonywanymi przez jego znawców, to znaczy teologów. (Dodatkowym problemem są przekłady, tłumaczenia. Jeżeli czytam: „Każdy z przekładu tego wersetu budzi wątpliwości” {Brown

2001, 70)<sup>3</sup> – jestem skłonny do zastanawiania się, które wersety wątpliwości nie budzą, co jest zapewne aberracją zawodową filozofa religii i totalnemu uogólnieniu nie podlega, ale do weryfikacji tłumaczeń zachęca. [To jednak oddzielny problem, wybiegający poza ramy tego tekstu].

Zagadnienie ma dwa aspekty. Pierwszy. Ilu ludzi opuściło kraj ojczysty i udało się do Egiptu z głodu w poszukiwaniu żywności i jak doszło do tego, że się nadzwyczaj gwałtownie rozmnożyli. I po wtóre, ilu ludzi opuściło Egipt wybierając się do Ziemi Obiecanej<sup>4</sup>.

Rozważmy pierwszy problem. Do Egiptu przybyło wraz z Jakubem 70 osób (1 Mż 46,27), tak Pismo oblicza całą rodzinę. Zostali zniewoleni. Niewola trwała 430 lat czy, jak niektórzy teologowie skrupulatnie wyliczają, tylko 350 (por. McKinsey 1995, 334), opierając się na szczegółowych zapisach Starego Przymierza. I tak: wnuk Jakuba, Kahat, który wraz z nim wyruszył do Egiptu żył 133 lata. Jego synem był Amram, który dożył 137 lat. Według 2 Mż 7,7 jego syn, Mojżesz, miał lat 80 kiedy wyruszyli z Egiptu. Jeżeli Kahat, wnuk Jakuba, urodził się w dniu wyruszenia do Egiptu, to żył nie dłużej niż 133 lata w niewoli. Jeżeli jego syn urodził się w dniu śmierci swego ojca, wówczas przeżył w niewoli 137 lat (por. 2 Mż 6,14-25). Łącznie daje to 133 lata dodając 137 i 80 lat (to wiek Mojżesza w chwili wyjścia) otrzymamy 350 lat. Biblia wielokrotnie wspomina o nadzwyczajnej płodności Izraelitów, ale...

O drugim pokoleniu po przybyciu do Egiptu wspomina się, że było tylko ośmiu potomków płci męskiej: Gerszon miał dwóch, Kahat czterech i Merari też dwóch synów. Odnośnie trzeciego pokolenia dane są niepełne. Trzech z czterech synów Mahata miało potomstwo. Amram spłodził dwóch synów, Ishar trzech i podobnie Uzziel. Dwaj synowie Gerszona i dwaj Merariego mogli się pochwalić każdy po czterech synów

<sup>3</sup> Por. także passusy tamże dot. Gen 49, 22-26, tj. pokolenia Józefa.

<sup>4</sup> Interpretacja liczebników w całej Biblii, to oddzielny problem. Wskażę przykładowo: Achtemeier 1999, 671-673, lub: Nustrem 1982; a w odniesieniu do Nowego Testamentu: Widła 2003, w którym Autor zwraca uwagę na fakt, że liczba to tyle co: wspólnota, siła społeczność...

– należałoby więc doliczyć jeszcze 16 męskich potomków. Tak więc trzecie pokolenie składało się z szesnastu męskich potomków. Zakładając podobną płodność, w czwartym pokoleniu naliczylibyśmy niespełna pięćdziesięciu potomków. Liczby dzieci płci żeńskiej w ogóle się nie podaje do wiadomości. Jakby nie liczyć, czwarte pokolenie stanowiła garstkę ludzi liczącą najwyżej setkę osób.

Jak więc Mojżesz mógł się doliczyć wszystkich mężczyzn zdolnych do wykonywania pracy i do noszenia ciężarów przy Namiocie Zgromadzenia w liczbie 8 580 trzydziesto- do pięćdziesięcioletnich (por. 4 Mż 4, 47-48)? I ponadto, jak Mojżesz mógł, z rozkazu Pana, doliczyć się 22 273 wszystkich(!) pierworodnych, starszych niż jeden miesiąc, aby potem wyodrębnić z nich Lewitów (por. 4 Mż 3, 42-43)? W innym miejscu (por. 4 Mż 26,62) podaje okrągłą liczbę 23 000; różnica jest niewielka i nie należy do niej przywiązywać większej wagi. Liczby nie są najsilniejszą stroną tej Księgi, o czym można się przekonać czytając czwarty jej rozdział.

Po co nam te dane liczbowe, nad którymi przechodzi się na ogół do porządku dziennego? Po to, by móc przejść do drugiego aspektu, może ważniejszego, do wyjścia z Egiptu (Tschirschnitz 1978, 125-143). Tu problemy liczbowe są o wiele większe i narastają do tego stopnia, że niektórzy teoretycy analizując je dochodzą do wniosku, że o żadnym wymarszu z Egiptu w ogóle nie może być mowy<sup>5</sup>. To już jest herezja. Mamy z nią do czynienia kiedy albo usiłuje się zmienić tekst Biblii, lub kiedy dokonuje się swoistej wiwisekcji, konstatując na przykład: to są autentyczne słowa określonej osoby, te są nieprawdziwe, a inne jeszcze są tylko prawdopodobne (Bergmann 1974, 108). Mam świadomość, że Biblia nie jest podręcznikiem historii i brakuje jej wielokrotnie tego, co historycy nazywają tak zwanym „warształem naukowym”. Jej celem jednak jest coś zupełnie innego, mianowicie skłonienie do wiary, stanowiąc zarazem jej fundament.

---

<sup>5</sup> Np. archeolog Israel Finkelstein (*Religionsgeschichte...* 2002) czy Hans Schindler-Bellamy.

Problemem jest, jak z niespełna garstki (mniej niż setki) ludzi po przybyciu do krainy zniewolenia – i po poddaniu ich straszliwemu wykryskowi, nawet przy założeniu niebywałej wręcz płodności wielokrotnie w Biblii opisanej, po około 400 (mniejsza o dokładną ilość) latach doszło do tego, że z Egiptu wymaszerowały setki tysięcy, żeby nie powiedzieć miliony ludzi?

Dodatkowym problemem jest, jak różni teologowie, widząc narastające problemy, usiłują je „rozwikłać”, żeby nie powiedzieć: zreinterpretować Pismo święte, najchętniej poprawiając zawarte tam liczebnyki. Czy to, przyjmując z konieczności jego inspirowany charakter, już jest herezją – nie mnie rozstrzygać. Sygnalizuję problem, ważny, jak sądzę.

Zacznijmy od liczb. „...wyruszyli w liczbie około 600 000 (sześciuset tysięcy) mężów pieszych oprócz dzieci. A szło z nimi także wielkie mnóstwo obcego ludu i trzody, i bydła, bardzo liczny dobytek” (2 Mż 12,37n). Podobna liczba wymieniona jest w Księdze Liczb (4 Mż 11,21). Mamy także podane inne liczby. „A było wszystkich spisanych synów izraelskich [...] od dwudziestego roku życia wzwyż wszystkich zdatnych do służby wojskowej w Izraelu. Było tych wszystkich spisanych sześćset trzy tysiące pięćset pięćdziesiąt” (4 Mż 1,44n; 2 Mż 2,32)<sup>6</sup>. W tej samej Księdze spotykamy nieco inną liczbę: 601 730 (4 Mż 26,51). Trzy różne liczby. Czy ma to jakiegokolwiek znaczenie? Zapewne nie, gdyby nie fakt wyjścia z Egiptu w krótkim okresie i przejście przez przeszkodę wodną. Dodatkowo zastanawiające jest, że „...dokładnie tego samego (!) dnia, wyruszyły z ziemi egipskiej wszystkie (!) zastępy Pana” (2 Mż 12,41; nawiasy z wykrzyknikami moje – K. T). Wszystkie? I tego samego dnia? Jak to było możliwe? Dziwne jest także i to, że zarówno Biblia wydana przez Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, jak i Biblia Tysiąclecia zgodnie piszą o „wypędzeniu” (?) ludu, co w świetle kontekstu całej relacji musi budzić zdziwienie, skoro lud uzyskał zgodę faraona na

<sup>6</sup> Por. także wersję popularną, opartą na powyższych danych w: Denger 1991, 205.207. Autor stwierdza, że wraz z uzbrojonymi wojownikami musiało wyjść z Egiptu jeszcze około miliona osób towarzyszących, o czym jeszcze będzie mowa.



opuszczenie zniewalającego ich państwa. A mimo to czytamy o pośpiechu przy opuszczaniu nieprzyjaznego kraju tak, że nawet chleb piekły bez zakwasu „...a nie mogąc zwlekać nie przygotowali sobie zapasów”.

Zastanówmy się jak można było w preantycznych czasach zorganizować wymarsz kilku milionów ludzi. Kilku milionów, przecież cały czas mowa była o około 600 000? Wyjaśnimy to niżej. W jakim szyku wyszli? W szyku? Zobaczmy, jak scharakteryzowano tych, którzy wyszli z Egiptu. Biblia Lutera z 1845 roku stwierdza: „Dzieci Izraela wyruszyły uzbrojone z Egiptu” [„Und die Kinder Israel zogen gerüstet aus Ägyptenland”]. *American Standard Version* pisze „armed”, a więc uzbrojeni. *English Standard Version* używa zwrotu: „equipped for the battle”, czyli wyekwipowani do walki. Z kolei *New Living Translation* pisze: „like a marching army”, a więc jak maszerująca armia. Luterska Biblia z 1984 roku pisze: „Und Israel zog wohlgeordnet aus Ägypten”, a więc w sposób dobrze zorganizowany. *The New Kings James Version* opisuje masową ucieczkę następująco: „in orderly ranks”, czyli w uporządkowanych szeregach. Jeszcze ciekawiej opisuje wyjście *21st Century King James Version*: „And the children of Israel went up by five in rank out of the land of Egypt”. Wyobraźmy sobie uporządkowany wymarsz w szeregach po pięć osób. Jeżeli 2 miliony ludzi rusza w kolumnie po pięć osób w rzędzie daje to 400 000 szeregów. Gdyby teraz odstęp między rzędami wynosił tylko 25 centymetrów kolumna rozciągnęłaby się na około 100 kilometrów. Gdyby odstęp wynosił jeden metr, co jest bardziej praktyczne, wówczas długość kolumny wynosiłaby około 400 kilometrów! Ile czasu upłynęłoby między wyruszeniem pierwszego szeregu i ostatniego?

Jeżeli kolumna miałaby długość 100 km czas ten wyniósłby 4 dni, a w przypadku kolumny czterystukilometrowej aż 16 dni! Skutki tych prostych wyliczeń? O ucieczce w ogóle mowy być nie mogło, skoro sam wymarsz trwałby kilka, lub kilkanaście dni. Wojska zatwardziałego faraona uniemożliwiłyby to. Ponadto: jak taka kolumna mogłaby przejść przez przeszkodę wodną w ciągu jednej nocy, jak podaje Pismo (por. 2 Mż 14,20n)? Podobne wątpliwości budzi zagłada całego (!) wojska

egipskiego, pościgu, który utonął w wodach. Było tego wojska 600 rydwanów (wozów) czyli około 2 000 zbrojnych. Cóż oni mogli uczynić uzbrojonej armii, która opuściła Egipt, armii liczącej około 600 000 ludzi? Pytań jest aż nadto.

Jeżeli (!?) przytoczone wyżej tłumaczenia oddają rzeczywistość, uzasadnione jest też pytanie skąd owa wielka armia uchodźców zdobyła swoje uzbrojenie? Od mało czujnych Egipcjan? I dalej, na przykład: jak to się stało, że źródła egipskie ani słowem nie wspominają o totalnej utracie całej (!) armii? Czy pozostawienie kraju bez osłony wojska i wystawienie bezbronnego państwa na łup wrogów da się zatuszować?

Trzeba teraz koniecznie zapytać skąd się wzięła liczba dwóch czy trzech milionów ludzi, którzy opuścili Egipt? Wyjaśnimy to powołując się na polskich, katolickich teologów.

Stanisław Łach stwierdza (Łach 1964, 150), że jeżeli Egipt opuściło 600 000 ludzi, to razem z rodzinami byłoby ich około 2 miliony osób. Do „wychodzących” przyłączyli się nadto cudzoziemcy, Semicci, a być może Egipcjanie spokrewnieni z Izraelitami. Według tego teologa obecną liczbę dodano (!?) później (!?) na podstawie przeliczenia liter hebrajskich w słowach *bene jisrael*, czyli synowie Izraela.

Komentarz do Biblii Poznańskiej, powołując się na Księgę Jozuego (Jo 4,13) i Sędziów (Sdz 5,8), a więc na okres po wyjściu z pustyni, też stwierdza, że liczba 600 000 jest nieprawdopodobnie wysoka i wzięła się z przeliczenia spółgłosek, jak to wyjaśnił już St. Łach. I gdyby słowo *aelaepf* tłumaczyć nie jako tysiąc, natomiast jako „ród”, ewentualnie „rodzina” i w każdej z nich doliczyć się 100 osób, wówczas otrzymalibyśmy liczbę 60 000, a więc bardziej odpowiadającą ówczesnej sytuacji.

J. Warzecha (Warzecha 1995, 71) stwierdza, że jeżeli uwzględnić kobiety, dzieci, starców, cudzoziemców itd. to powstaje liczba 3 do 4 milionów ludzi, która jest nierealna. Ani nie mogliby się w sposób zorganizowany (!) poruszać, ani wyżywić na stepach półwyspu synajskiego. Możliwe – kontynuuje Autor – że mamy tu do czynienia z przesadą, tak charakterystyczną dla wschodniego sposobu myślenia lub z gematrią,

to znaczy nadaniu hebrajskim literom (jak wyżej) wartości liczbowych i wtedy liczba „uchodźców” wynosiłaby 603 000 osób.

Stanisław Synowiec (Synowiec 2000, 268n) powiada nie bez racji, że dokładna liczba ludzi opuszczających Egipt jest niemożliwa do ustalenia. Poza już wymienionymi osobami dodaje jeszcze dużą ilość zwierząt (owce, woły) i niemały dobytek. Analizując różne biblijne źródła stwierdza, że liczba 603 550 lub 601 730 zdolnych do walki musiałaby kulminować w twierdzeniu, że naród izraelski musiałby liczyć więcej niż 3 miliony osób. „To przesada”, i ma w tym zapewne rację. Dzisiaj na Synaju żyje około 10 tys. ludzi... Wspominaliśmy przedtem, powołując się na Biblię Poznańską, że w zdobyciu Jerycha uczestniczyło, jak i w walkach przeciwko Kanaanejczykom za czasów Baraka i Debory, około 40 000 wojowników. Podobnie jak wyżej omawiani autorzy teolog dodatkowo pisze, że olbrzymia liczba kilkuset tysięcy żołnierzy, mogła się wziąć z gematrycznej interpretacji *kol rosz* (każda głowa). Wyliczenie jest proste: jeżeli słowa *bene jisrael*, odczytywane jako znaki liczbowe, zsumuje się i pomnoży razy tysiąc, wówczas wynik będzie równy 603 tysiącom; dodając do tego wartości liczbowe *kol rosz* będziemy mieli poszukiwaną liczbę 603 551 (4 Mż 1,46). Reasumując Autor konkluduje, że biorąc pod uwagę trudne warunki życia na pustynnym Synaju liczba ludzi opuszczających Egipt nie mogła być większa niż kilka (!) tysięcy. (Z odwoływaniem się do zdobycia Jerycha w celu ustalenia liczb spotykamy się w literaturze przedmiotu często. W tym miejscu zwrócę uwagę na jeden tylko z komentarzy, L. H. Vincenta, który stwierdza: „...synchronizacja zniszczenia Jerycha i zdobycie miasta przez Izraelitów, a w konsekwencji również data wyjścia w zależności od danych chronologicznych, stanowi błędne koło. Chronologia i data Wyjścia żądają odmiennych kryteriów, całkowicie odmiennego porządku, ich ustalenie powinno wyprzedzać wszelki wysiłek synchronizacji” {za Strąkowski 1963, 99-100}.

Kolejny autor, M. Peter (Peter 1970, 47) dochodzi do wniosku, że ludność w drodze z rodzinami wyniosła około 2,5 miliona. Liczba ta, jak na owe czasy jest niemożliwa do przyjęcia i dlatego egzegeci poszukują

sposobów reinterpretacji, pozwalających zmniejszenie tej liczby. Nie wnikając tu w dalsze zawiłości wyliczeń, w oparciu o hipotezę (?!), że chodzi o rody, rodziny czy pokolenia liczące po około sto osób, dochodzi do wniosku, że dałoby to liczbę 6 000 maszerujących mężczyzn, najmniejszą z proponowanych dotychczas.

Jeszcze inny autor, G. Ricciotti (Ricciotti 1956, 199) idąc podobnym tropem jak autorzy wyżej omawiani, dodaje, że pomimo trudności w ewentualnym przeprowadzeniu się przez znajdujące się przed tą falą ludzką wodą oraz znikomą ilością wojsk egipskich wysłanych w pogoń za nią (jak wspomniałem wyżej, około 2 000 zbrojnych na rydwanach) – zmniejsza liczbę tych, którzy wyszli z Egiptu do około 6 000, zaś całą liczbę Izraelitów szacuje na mniej więcej 25 000. I znowu pominię detale wyliczeń. Autor tym razem opiera się na sześćdziesiątym systemie liczenia stosowanym w Babilonii (i Asyrii?), w którym mnożnikami było dziesięć i sześć. I gdyby przyjąć jako bazę, stosowaną także w Starym Testamencie, liczbę 60, to pomnożona trzykrotnie dałaby liczbę 36 000, która jest bliska odnotowanej liczbie wojska pod Jerychem (40 000). Według tego autora właśnie w czasach szturm Jerycha ogólna liczba Izraelitów mogła wynieść nie więcej niż pół miliona. Nie przystaje ta liczba w żadnej mierze do liczb podawanych w Starym Testamencie, a dotyczących tych, którzy opuścili Egipt.

C. Schedl (Schedl 1995, 103) także uważa, że liczba wszystkich którzy opuścili Egipt musiałaby się zamknąć liczbą 3 milionów. I znowu, nie wnikając w szczegóły, a więc że *aelaef* oznacza w tym przypadku nie jeden tysiąc lecz ‘ród’, ‘rodzinę’ i konkluduje, iż wyruszyło z Mojżeszem 600 rodów, może w sumie blisko 10 tysięcy osób.

B. Kwiatkowski (Kwiatkowski 2002, 469-489) z kolei oblicza ilość osób wychodzących z Egiptu na około 15 000 (Kwiatkowski 2002, 480).

Rozważnie, jak sądzę, postępuje ks. Alfred Tschirschnitz (Tschirschnitz 1994, 204-216)<sup>7</sup>, który analizując szlaki wędrówki Izraelitów

<sup>7</sup> W tym miejscu pragnę Autorowi książki podziękować za krytyczne uwagi

(trudne do dokładnego odtworzenia) oraz dyskusyjność miejsca przeszkody wodnej (to jest także oddzielny problem), którą lud musiał pokonać – nie podaje przezornie żadnej liczby... (Jego zdaniem – sformułował tę myśl w trakcie krytycznych rozważań dotyczących tego tekstu – „... mistyka liczb w Starym Testamencie jest w chwili obecnej nie do rozwiązania... Czy da się ten problem kiedykolwiek rozwikłać?”). Inny duchowny, *nomina sunt odiosa*, stwierdził w trakcie konsultacji tego tekstu, że świadomie nie używa w kazaniach ani w katechezie żadnych liczb posługując się pojęciem „tłum” ewentualnie „wielki tłum”. Rozumiem taką praktykę, właściwie tę ostrożność, to oczywiście już interpretacja kanonu, tylko jak się ona ma do oryginalnego tekstu Starego Testamentu?

Zreasumujmy. Dlaczego różni autorzy usiłują pomniejszyć to, co *expressis verbis* napisano w Starym Testamencie? To oczywiście, wskazywałem na niektóre przyczyny takiego postępowania wyżej.

Pismo Św. podając liczbę tylko (!) mężczyzn zdolnych do noszenia broni podaje różne liczby: 600 tys., 601 730, 603 tys., 603 550. Interpretatorzy katoliccy na tej podstawie wyliczają przybliżoną ilość wszystkich ludzi, którzy opuścili kraj niewoli w liczbach: 2 miliony, 2,5 miliona, 3-4 milionów i wreszcie na 25 lub 36 tysięcy, 10 000 czy tylko 6 tysięcy maszerujących mężczyzn.

Dlaczego starają się zmniejszyć liczby podane u źródła? To oczywiście. Jak bowiem na przykład wytłumaczyć fakt uzbrojenia się 600 tys. niewolników? Jak wytłumaczyć, że kolumna długa na setki kilometrów przeszła przez wodę w przeciągu jednej jedynej nocy? Jak wyżywić tak olbrzymie masy ludzi, w dodatku potem na pustyni? Jak

---

związane z pierwszym wariantem tych przemyśleń i niniejszym tekstem; z wielu z nich skorzystałem. Autorów, którzy unikają w naukowych traktatach teologicznych precyzowania ilości osób uczestniczących w exodusie jest wielu; oto tylko niektóre nazwiska: Niemcy S. Herrmann i M. Noth, Francuz P. Montet, Anglik J. Bright i in. Sam A. Tschirschnitz powołuje się raz jeden na J. Flawiusza i jego stwierdzenie, że było uciekinierów „...wiele dziesiątków tysięcy ludzi” (Tschirschnitz 1994, 223).

zorganizować w miarę sprawnie (bez dzisiejszych osiągnięć techniki) marsz milionów ludzi rozciągniętych na setki kilometrów na trasie równej w przybliżeniu odległości między Krakowem a Ciechanowem lub Bydgoszczą? Pytań jest wiele więcej. Z kolei skąd się wzięły tłumaczenia o szyku, a więc czymś uporządkowanym, i, jak jedno z tłumaczeń podaje, w szyku piątkowym...? I jak tu wierzyć teologom!!! Rozumiem, że pragną uniknąć niewygodnych pytań, zapobiec im, to rozumiem. Ale czy tędy droga?

Czy powyższe nie stanowi już ingerencji w materię biblijnego tekstu? Czy nie jest to już herezja, według kryterium G. Bergmanna? Dodatkowo rodzi się wątpliwość natury dosyć istotnej. Konstytucja Vaticanum II *Dei verbum* dosyć jednoznacznie stwierdza: „Bóg natchnął ludzkich autorów ksiąg świętych.... oni sami jako prawdziwi autorzy przekazali na piśmie to wszystko, i tylko (!) to, czego On chciał”. I dalej: „Księgi natchnione nauczają prawdy. Ponieważ wszystko (!), co twierdzą autorzy natchnieni, czyli hagiografowie, powinno być uważane za stwierdzone przez Ducha Świętego, należy zatem uznawać, że księgi biblijne w sposób pewny (!), wiernie i bez błędu (!) uczą prawdy, jaka z woli Bożej miała być przez Pismo święte utrwalona dla naszego zbawienia” (za: *Katechizm Kościoła Katolickiego* 1994, 106-107; wykrzykniki w nawiasach moje – K.T.)<sup>8</sup>. Kolejny punkt mówi o tym, by słowa Pisma nie pozostawały martwą literą „.....abyśmy rozumieli Pisma”(Łk 24, 45).

To jest też zrozumiałe, „...litera bowiem zabija, Duch zaś ożywia”(2 Kor 3,5). Ale jaki to jest duch, kiedy na przykład jeden z interpretatorów stwierdza, że liczby zostały dodane później? Kiedy? Przez kogo? Czy też przez osobę natchnioną? – i co za tym przemawia, skoro inspiracja jest przedmiotem wiary, jest, mówiąc inaczej, cudem. Jeżeli jest to prawda, co stwierdza egzegeta, to „wzbogacać” Pismo swego czasu można było bezkarnie, rodzi się więc pytanie, czy i kiedy ta możliwość

---

<sup>8</sup> Nieco odmiennie poglądy głosi Ks. J. Tischner; w tym kontekście pisze: „...Pismo Święte to teksty objawione, a nie dyktowane, jest w nich ślad ręki człowieka, ludzkich przekonań i poglądów” (Tischner 2005, 126).

się zakończyła, jeżeli się w ogóle zakończyła? Czy nie jest to interpretacja ryzykowna? Czy nie stwarza to niebezpiecznego precedensu? Powstaje też zasadnicza wątpliwość jeżeli uwzględnimy słowa św. Pawła „...służę Bogu moich ojców, wierząc we wszystko, co napisane zostało w Prawie i u Proroków” (2 Kor 24,14). Cóż, Paweł wierzył we wszystko(!), natomiast katolicy egzegeci jakoś nie bardzo... I jak tu wierzyć teologom?

Co mają robić nie-teologowie, którzy nie mają komentarzy biblijnych i/albo nie mają dostępu do nich oraz do literatury komentatorskiej, wreszcie nie mają teologicznego przygotowania? Czyż nie trudno im wszystko bez wyjątku przyjąć? I wreszcie pytanie, czy nie należałoby w kolejnych wydaniach Biblii wzbogacać je o istotne pod tym względem komentarze, po to by uniknąć zbędnego(!) sceptycyzmu ze strony ludzi głęboko wierzących, a traktując je jako retoryczne?

Po co więc autorowi było napisanie tego tekstu? Żeby zasiać zamęt? – Przenigdy! Żeby zawiesić własny sceptycyzm? – Przenigdy. Żeby uchronić się od zarzutu herezji? – Przenigdy. Żeby podważyć spójność Pisma? – Przenigdy. Żeby skonfrontować ze sobą pomysły-propozycje różnych teologów, różnych konfesji? – Przenigdy. Więc po co napisał tyle stron? Jako przestrożę? – najszybciej. Pamiętał bowiem o przesłaniu ap. Piotra z Jego drugiego listu: „Przede wszystkim to wiedźcie, że wszelkie proroctwo Pisma nie podlega dowolnemu wykładowi. Albowiem proroctwo nigdy nie przychodziło z woli ludzkiej, lecz wypowiadali je ludzie Boży natchnieni Duchem Świętym” (2 P 2, 20-21).

Wniosek wydaje mi się oczywisty: nie chodziło PT Autorom Pisma o szczegóły wyjścia z Egiptu, są drugorzędne. Podstawowe znaczenie sprowadza się, według tego ujęcia, do konstatacji, że Bóg zawarł był z ludem wybranym przymierze i postanowił wyprowadzić go z niewoli, a więc po to, żeby go wyzwolić spod cudzego jarzma. Tyle nakazuje ejdetyczne podejście do Biblii. A deliberować o szczegółach można bez mała w nieskończoność, czego dowodzi m. in. powyższy tekst, a przecież nie o to chodzi. Rozumiem, że teologowie muszą uzasadnić konieczność swojego istnienia, ale czym kosztem?

Pytanie to ma charakter retoryczny i dlatego, w ślad za niedawno zmarłym biskupem Tadeuszem powtórzę, nie ironicznie, ale zupełnie poważnie: „Nie wierzę teologom”, ale jednak niektórym ufam... gdyż kompetentni są!

## Bibliografia

- Achtemeier, Paul J., red. 1999. *Encyklopedia Biblijna*. Warszawa: Vocatio.
- Bergmann, Gerhard. 1974. *Alarm um die Bibel*. Gladbeck: Schriftenmissions-Verlag 1974.
- Brown, Raymond E. i in., red. 2001. *Katolicki komentarz biblijny*. Warszawa: Vocatio.
- Denger, Fred. 1991. *Der große Boss: das Alte Testamen*. Frankfurt am Main: Eichborn Verlag.
- Katechizm Kościoła Katolickiego*. 1994. Poznań: Pallotinum.
- Kwiatkowski, Bogusław. 2002. *Poczet faraonów: życie, legenda, odkrycia*. Warszawa: Iskry.
- McKinsey, Dennis C. 1995. *The Encyclopedia of Biblical Errancy*, Amherst: Prometheus Books.
- Nustrem, Eric. 1982. *Bible Dictionary: Encyclopedic Dictionary in Russian*, Toronto: World Christian Ministries.
- Papieska Komisja Biblijna. 1994. *Interpretacja Pisma Świętego w Kościele*. Poznań: Pallotinum.
- Peter, Michał. 1970. *Wykład Pisma Świętego Starego Testamentu*, Warszawa-Poznań: Pallotinum 1970.
- „Religionsgeschichte: War Mose ein Ägypter?”. 2002. *Geo Epochen* (01). Dostęp 2017.11.04. <http://www.geo.de/magazine/geo-epoche/10836-rtkl-religionsgeschichte-war-moses-ein-aegypter>
- Ricciotti, Giuseppe. 1956. *Dzieje Izraela*, Poznań: PAX.
- Sauter, Gerhard. 1997. *Podstawowe pytania wiary*. Bielsko-Biała: Wydawnictwo Augustana.
- Schedl, Claus. 1995. *Historia Starego Testamentu*. Tom II. Tuchów: Mała Poligrafia Redemptorystów w Tuchowie.



- Stanisław Łac. 1964. *Księga Wyjścia: wstęp, przekład z oryginału, komentarz*, Poznań: Pallotinum.
- Strąkowski, Henryk. 1963. „Wykopaliska w Jerycho” *Roczniki Teologiczno-Kanoniczne* X (1): s. 93-106.
- Synowiec, Juliusz St. 2000. *Pięcioksiąg: wprowadzenie do Ksiąg - Rodzaju, Wyjścia, Kapłańskiej, Liczb i Powtórzonego Prawa*. Kraków: „Bratni Zew”.
- Tischner, Józef. 2005. *Wokół Biblii: Z ks. Józefem Tischnerem rozmawia Ewelina Puczek*. Kraków: Społeczny Instytut Wydawniczy Znak.
- Tschirschnitz, Alfred . 1994. *Dzieje ludów biblijnych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe ChAT.
- Tschirschnitz, Alfred. 1978. „Problem ustalenia chronologii wyjścia z Egiptu.” *Rocznik Teologiczny* 20 (1): 125-143.
- Warzecha, Julian. 1995. *Dawny Izrael*, Warszawa: Wydawnictwa Akademii Teologii Katolickiej.
- Widła, Bogusław. 2003. *Słownik Antropologii Nowego Testamentu*. Warszawa: Vocatio.
- Ziółkowski, Zenon. 2004. *Najtrudniejsze strony Starego Testamentu*. Warszawa: Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna „ADAM”.

CHRZEŚCIJAŃSKA AKADEMIA TEOLOGICZNA  
w WARSZAWIE

---

Rok LIX

Zeszyt 3

# ROCZNIK TEOLOGICZNY

WARSZAWA 2017

## **REDAGUJE KOLEGIUM**

dr hab. Jakub Ślawik, prof. ChAT – redaktor naczelny

dr hab. Jerzy Ostapczuk, prof. ChAT – zastępca redaktora naczelnego

prof. dr hab. Tadeusz J. Zieliński

dr hab. Borys Przedpełski, prof. ChAT

dr Jerzy Sojka

Skład komputerowy – Łukasz Troc

W związku z wprowadzaniem równoległej publikacji czasopisma w wersji papierowej i elektronicznej Redakcja „Rocznika Teologicznego” informuje, iż wersją pierwotną jest wersja papierowa.

BWHEBB, BWHEBL, BWTRANSH [Hebrew]; BWGRKL, BWGRKN, and BWGRKI [Greek]

PostScript® Type 1 and TrueType fonts Copyright ©1994-2013 BibleWorks, LLC.

All rights reserved. These Biblical Greek and Hebrew fonts are used with permission and are from BibleWorks ([www.bibleworks.com](http://www.bibleworks.com))

ISSN 0239-2550

Wydano nakładem

**Wydawnictwa Naukowego ChAT**

ul. Miodowa 21c, 00-246 Warszawa tel. +4822 635-68-55

Nakład: 200 egz., objętość ark. wyd.: 12,6

Druk: [druk-24h.com.pl](http://druk-24h.com.pl)

ul. Zwycięstwa 10,  
15-703 Białystok

## Spis treści

### ARTYKUŁY:

METROPOLITA SAWA (MICHAŁ HRYCUNIAK), ANDRZEJ BACZYŃSKI, <i>Duch Święty w dziele uświęcenia człowieka</i> .....	373
MARCIN HINTZ, <i>Badania w zakresie teologii systematycznej w Wydziale Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego</i> .....	405
JERZY OSTAPCZUK, <i>Rozważania o genezie cyrylickiego kijowskiego ewangeliarza pełnego z 1707 roku</i> .....	425
WŁODZIMIERZ WOŁOSIUK, <i>Fenomen sakralny twórczości wokalne Aleksego Turenkova</i> .....	469
ZBIGNIEW KAŹMIERCZAK, <i>Kwakryzm liberalny jako odpowiedź na współczesną wielość kulturowo-religijną</i> .....	509
MARCIN RZEPKA, <i>Historiografia pentekostalna i postkolonializm: przewartościowania i reinterpretacje</i> .....	527

### JUBILEUSZE:

WILHELM SCHWENDEMANN, <i>Sola Scriptura - eine Anfrage an das Bibelverständnis Martin Luthers</i> .....	549
WILHELM SCHWENDEMANN, <i>Was jeder Evangelische wissen muss – Basics des Christentums – eine Gesprächsveranstaltung</i> .....	575
KAROL TOEPLITZ, <i>Wyjście (ucieczka?) z Egiptu</i> .....	595

### RECENZJE:

Bartuschat, Johannes i Franca Strologo, red. 2016. <i>Carlo Magno in Italia e la fortuna dei libri di cavalleria</i> . Ravenna: Longo Editore. Ss. 511. (bp Andrzej F. Dziuba). .....	613
Joseph F. O’Callaghan. 2016. <i>Rekonkwista. Krucjaty w średniowiecznej Hiszpanii</i> . Przekład Jan Szkudliński. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie. Ss. 397 (bp Andrzej F. Dziuba). .....	621
Wykaz autorów .....	629

## Wykaz autorów

- Baczyński Andrzej**, a.baczynski@chat.edu.pl, Chrześcijańska Akademia Teologiczna w Warszawie, ul. Miodowa 21c, 00-246 Warszawa
- Hintz Marcin**, hintz@chat.edu.pl, Chrześcijańska Akademia Teologiczna w Warszawie, ul. Miodowa 21c, 00-246 Warszawa
- Każmierczak Zbigniew**, zkazmierczak@gmail.com, Uniwersytet w Białymstoku, Instytut Socjologii i Kognitywistyki, Pl. NZS 1, 15-420 Białystok
- Ostapczuk Jerzy**, j.ostapczuk@chat.edu.pl, Chrześcijańska Akademia Teologiczna w Warszawie, ul. Miodowa 21c, 00-246 Warszawa
- Rzepka Marcin**, marcin.rzepka@upjp2.edu.pl, Instytut Historii UPJPII ul. Kanonicza 9, 31-002 Kraków
- Metropolita Sawa (Michał Hrycuniak)**, m.hrycuniak@chat.edu.pl, Chrześcijańska Akademia Teologiczna w Warszawie, ul. Miodowa 21c, 00-246 Warszawa
- Schwendemann Wilhelm**, schwendemann@eh-freiburg.de, Evangelische Hochschule Freiburg, Bugginger Straße 38, 79114 Freiburg
- Toeplitz Karol**, teologia@chat.edu.pl, emerytowany profesor zwyczajny w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, ul. Miodowa 21c, 00-246 Warszawa
- Wołosiuk Włodzimierz**, w.wolosiuk@chat.edu.pl, Chrześcijańska Akademia Teologiczna w Warszawie, ul. Miodowa 21c, 00-246 Warszawa